



Trzeba wykorzystywać szanse

• **Ponad 15 lat temu, w 2003 r., podpisano Traktat Akcesyjny, który formalnie zakończył negocjacje w sprawie przystąpienia Polski do UE. Przedtem odbyły się jednak przełomowe negocjacje w Kopenhadze. Czy z dzisiejszej perspektywy, doświadczeń 15 lat obecności Polski w UE, zmieniłby pan coś z punktów wynegocjowanych w czasie szczytu w Kopenhadze?**

– W czasie negocjacji każda z negocjujących stron zachowuje pewną dyskrecję, nie zdradza do końca swoich prawdziwych zamiarów. To jest czasami jak w pokerze, negocjator blefuje i zachowuje przy tym kamienną twarz. Bo każdy, co normalne, chce po prostu ugrać dla swojej strony jak najwięcej. Dopiero po latach niektórzy przyznają się do pewnych strategii negocjacyjnych. I dziś wiem wiele rzeczy, o których w 2002 r. nie miałem pojęcia. Z okazji 10-lecia przystąpienia krajów Europy Środkowo-Wschodniej do UE rozmawiałem z Andresem Fogh Rasmussenem, poprzednim sekretarzem generalnym NATO, a w 2002 r. premierem Danii odpowiedzialnym ze strony unijnej za organizację negocjacji w Kopenhadze. Przyznał on, że strona unijna była przygotowana na szersze ustępstwa dla Europy Środkowej. Po latach potwierdzali to także inni europejscy politycy. Spodziewali się przede wszystkim tego, że kraje ubiegające się o członkostwo wystąpią jako jeden zwarty blok. Tak się nie stało, także z winy strony polskiej. Realia były takie, że oprócz negocjacji z tzw. Brukselą musieliśmy czasem twardo negocjować z własnym rządem, który gotów był zupełnie odpuścić kwestie związane z rolnictwem. Dzięki mojej determinacji i wsparciu kolegów z PSL pojechaliśmy do Kopenhagi. I tam odnieśliśmy wielki sukces. Tego w kraju nikt się nie spodziewał.

• **Sukces mógłby być jeszcze większy.**

– Dziś wiem, że można było ugrać trochę więcej. Ale nie zmienia to faktu, że i tak odnieśliśmy wielki sukces. Przypomnę, że uzyskaliśmy dwukrotnie większe dopłaty do rolnictwa niż proponowano na początku – poziom startowy z 25 proc. podnieśliśmy do 55 proc. wynegocjowanej kwoty. Posłużmy się przykładem: dla gospodarstwa wielkości 10 ha podnie-

sienie wysokości dopłaty na każdy hektar rocznie o 200 zł w stosunku do pierwotnej propozycji oznaczało dodatkowe 20 tys. zł przez 10 lat członkostwa. A jeśli gospodarstwo ma 100 ha to 200 tys. zł. Ale to są tylko dopłaty bezpośrednie. Podczas negocjacji udało nam się także znacznie podnieść kwoty mleczne i uzyskać spore środki na modernizację rolnictwa. Według mojej oceny wykorzystaliśmy tamtą szansę; naprawdę wiele udało się uzyskać dla polskiego rolnictwa. Dlatego jestem dumny, że mogłem w tych historycznych wydarzeniach uczestniczyć. Wejście Polski do UE, do strefy bezpieczeństwa i rozwoju, było z pewnością przełomowym wydarzeniem dla naszego kraju.

• **Pokuśmy się zatem o pewne spekulacje z zakresu tzw. historii alternatywnej. Co by było, gdyby Polska jednak nie przystąpiła do UE? Jak wtedy wyglądałby stan naszego rolnictwa? Jak wyglądałby stan polskiej wsi?**

– Bardzo interesujące pytanie. Oczywiście można na nie odpowiedzieć, wykazując środki unijne, jakie napłynęły do naszego kraju i pokazując, jak one zmieniły Polskę. Oczywiście bez członkostwa w UE nie byłoby takiego rozwoju infrastruktury, czy to drogowej czy wodnokanalizacyjnej. Wielu z tych inwestycji najzwyczajniej w świecie by nie było. To fakt niezaprzeczalny, ale ja opowiem o czymś innym. O możliwościach, jakie otworzyły się przed polskim rolnictwem. Przed przystąpieniem do UE Polska eksportowała produkty rolno-spożywcze za 5 mld euro, natomiast importowaliśmy towary za 6 mld euro. Teraz eksportujemy za 28 mld euro i mamy ok. 7 miliardów nadwyżki nad importem. Oczywiście to zasługa rolników i przedsiębiorców, wspartych unijnymi środkami, ale także, a może przede wszystkim tego, że mamy pełny i swobodny dostęp do rynku europejskiego. Oczywiście były spore obawy, że sobie nie poradzimy. Na szczęście okazały się one bezpodstawne. Dokonała się wielka modernizacja w gospodarstwach rolnych i zakładach przetwórczych. Polscy rolnicy i producenci produktów spożywczych dostali wielką szansę i w pełni ją wykorzystali. Dziś jesteśmy europejskimi potentatami w produkcji chociażby owoców miękkich, pieczarek, drobiu, mleka czy przetworów mlecznych. Zastanówmy się, co byłoby, gdybyśmy

Sfinansowano ze środków Grupy EPL w Parlamencie Europejskim



nie byli w UE i nie mielibyśmy dostępu do tego rynku? Po prostu byśmy się udusili z naszą produkcją. W takiej sytuacji polskie rolnictwo znajdowałoby się dzisiaj w bardzo trudnej, wręcz permanentnie kryzysowej sytuacji. To byłby koszmar.

• W wielu miejscach w Polsce oczywiście powstały nowe ulice i chodniki oraz przyszyte trawniki, ale nie ma tam już młodych ludzi, zwłaszcza tych zaradnych i przedsiębiorczych. Co poszło nie tak?

– Kiedy wchodziliśmy do UE odnotowywano bezrobocie na poziomie 20-30 proc. Ale były przecież też regiony, gdzie bezrobocie wynosiło ponad 40 proc. W takiej sytuacji, tak jak pani zauważyła, wielu ludzi zaradnych i pomysłowych postanowiło szukać szansy w krajach tzw. starej Unii, zwłaszcza, że oferowane tam płace były znacznie wyższe niż w naszym kraju. Część z tych Polaków, którzy wyjechali, została poza granicami już na stałe, co oznacza dużą stratę dla naszego kraju. I to jest rzeczywiście niekorzystny efekt uboczny przemian – niekorzystny dla kraju. Natomiast patrząc przez pryzmat jednostkowy, poszczególnych osób, to w wielu przypadkach była to właśnie wykorzystana szansa. Nie zapominajmy także, że wiele z tych osób, bogatych nabytym doświadczeniem, wróciło do kraju. Wróciła też część pieniędzy, które ci Polacy zarobili. Nie zapominajmy, że cały czas mamy sporą dysproporcję między zarobkami w kraju i w Europie Zachodniej. Paradoksalnie (przez niskie koszty pracy) jest to jedna z naszych przewag konkurencyjnych, ale także przyczyna emigracji. Dziś, gdy zmagamy się w kraju z problemem braku chętnych do pracy przy niskopłatnych zajęciach, dobrze widać problem niskich płac. I byłby on jeszcze bardziej widoczny, gdyby nie olbrzymi zaciąg pracowników z Ukrainy.

• Wróćmy na koniec do negocjacji na linii Polska-UE. Podobno z UE należy negocjować bardzo twardo, wręcz bezkompromisowo. Bo wtedy tylko można osiągnąć sukces. Dzięki temu, po ostatnich wyborach wypłaty bez-

pośrednie dla polskich rolników miały szybko osiągnąć pułap równy największym unijnym beneficjentom. Tak przynajmniej przekonywali w kampanii wyborczej przedstawiciele PiS. Obecnie jednak nic takiego się nie dzieje. Gdy dodamy do tego także problemy z ASF-em, niskie ceny niektórych produktów rolnych np. mleka, to okaże się, że problemów w rolnictwie nie brakuje. Ale mimo to poparcie dla PiS-u wśród rolników jest ciągle wysokie. Skąd się ono bierze? Skąd ten kredyt zaufania?

– Na to pytanie można odpowiedzieć wielorako. Od polityków, którzy są najbliższym środowisku wiejskiego i rolniczego, wymaga się najwięcej. I od nas, od ludowców, najwięcej się wymaga. Trzeba też powiedzieć jasno, że PiS w czasie ostatnich wyborów skorzystało na kilku błędach, jakie popełniło PSL, zwłaszcza nieskutecznej polityce informacyjnej. Myśmy nawet nie umieli pochwalić się sukcesami. Bo kto na wsi słyszał o „kosiniakowym”? Kiedy PiS obiecywał zwiększenie dopłat bezpośrednich, to mało kto wiedział, ile przez lata PSL zrobiło dla zwiększenia dopłat bezpośrednich i rozwoju polskiej wsi. Przypomnę, że w obecnym unijnym budżecie aż 14 proc. środków z II filaru Wspólnej Polityki Rolnej, czyli środków na modernizację gospodarstw, trafiło do Polski. Zagwarantowaliśmy dopłaty bezpośrednie do poziomu średniej europejskiej, a system dopłat promujący aktywnych rolników gwarantuje im dopłaty na poziomie Niemiec czy Francji. Jednak nie możemy przy tym zapominać, że w kraju mamy oficjalnie 1,3 mln gospodarstw pobierających dopłaty bezpośrednie, ale szacuje się, że prawdziwych rolników, którzy naprawdę sięją i orzą, jest ok. 500 tys. A ilu z nich myśli o rozwoju? Ci, którzy nie uprawiają roli, ale pobierają dopłaty, nie potrzebują konkretnych rozwiązań i wsparcia z II filaru. Natomiast chętnie otrzymywaliby wyższe dopłaty bezpośrednie. I właśnie w tę socjalną nutę zagrało PiS, co wielu mieszkańcom wsi bardzo się spodobało. Ale akurat w rolnictwie tylko niewielka część z tych obietnic (choćby podwojenia dopłat)

została spełniona. Dlatego zauważam, że w pewnych kręgach na wsi pojawia się już rozczarowanie w stosunku do PiS. Zobaczymy, czy będzie ono narastało.

• Ale wracając do sedna, czy rząd PiS jest w stanie wynegocjować znaczące zwiększenie dopłat bezpośrednich?

– To są obietnice wyborcze. Warto je przypominać, ale bądźmy realistami. Dziś następuje zmiana w strukturze budżetu unijnego, co jest wywołane Brexitem, ale także nowymi problemami, z którymi musi sobie radzić UE. W takiej sytuacji pewnym modyfikacjom musi ulec unijny budżet na Wspólną Politykę Rolną. Mimo wszystko uważam, że mielibyśmy sporą szansę na utrzymanie wsparcia dla polskiego rolnictwa prawie na obecnym poziomie. Niestety, poprzez nieprzemyślane konflikty, zaciętrzewienie rządzących, bezkompromisowość i nie uznawanie praw i racji innych tę szansę tracimy. Boleję nad tym, bo tak naprawdę dziś moglibyśmy w UE być trzecim rozgrywającym wraz z Niemcami i Francją! Kiedy Wielka Brytania wychodzi z UE, kraje południa Europy – Hiszpania, Włochy – znajdują się w sporym kryzysie, Polska ma ogromne predyspozycje, by osiągnąć pozycję lidera unijnego obok Niemiec i Francji. Póki co, niestety robimy ogromny krok wstecz w naszej integracji i tę szansę tracimy na własne życzenie – drugi raz może się ona już nie powtórzyć. Ale straciliśmy nie tylko wizerunkowo, poprzez konflikty z KE. Co gorsza, poprzez podgrzewanie w Polsce niektórych nastrojów skierowanych przeciw Europie, zaczęliśmy być postrzegani jak kraj antyunijny i to też w jakimś stopniu ma odzwierciedlenie dla nas w projekcie budżetu UE na lata 2021-2027. Pomimo Brexitu przyszły budżet UE będzie o 180 mld euro większy od obecnego. Jednak dla Polski na rolnictwo i politykę spójności o 22 mld euro mniejszy. Cały czas mówimy jeszcze o projekcie budżetu, a główny ciężar negocjacji spoczywa na rządzie RP. Na poziomie Parlamentu Europejskiego robimy jednak wszystko, by pozycję Polski w budżecie Unii poprawić.

Sfinansowano ze środków Grupy EPL w Parlamencie Europejskim